

## EPOKA ZAM TU\*

### Z prof. Bogusławem Wolniewiczem o filozofii, rozterkach moralnych i życiu rozmawia Tomasz Stoppa

*Nie ma Pan pozytywnej opinii o filozofii postmodernistycznej, choć słyszy się wiele zda pochlebnych na jej temat. Biorąc pod uwagę mgławicowość wiedzy o tym zjawisku, a jednocześnie nie duży zainteresowanie i szum w mediach, czy zechciałby Pan Profesor zdefiniować postmodernizm oraz swoją opinię?*

Postmodernizm jest to ostatnie stadium rozkładu zachodniego lewactwa - anarchistycznego i komunizującego. Tym samym jest to wyraz filozoficznego nihilizmu: filozofia traktowana serio jako dążenie do prawdy jest ich zdaniem *passé*, czym przebrzmiałym. Nie można na nią nic twierdzić, można tylko w kółko pytać i dywagować. Nie mając nic nowego ani istotnego do powiedzenia, postmoderniści próbują nadać tej swojej intelektualnej niemocy postać kosmicznego dramatu. Tak lepiej wygląda.

*Jak wytłumaczy popularnie jednego ze sztandarowych postmodernistów Derridy w Polsce wśród niektórych filologów polskich, krytyków literackich i pisarzy?*

To wyjaśnił mi Mickiewicz: co Francuz wymyśli, to Polak polubi. Tak jest właśnie z Derridą. Będąc w Warszawie, cały swój wysiłek wkładał w to, aby nie stało się jawnym, że nie ma nic do powiedzenia. Proszę np. przeczytać wywiad z nim w „Rzeczypospolitej” (*Plus Minus* z 27-28 grudnia 1997 r.), gdzie to jest pięknie widoczne. A te nasi krytycy i teoretycy literatury się nim entuzjastują, to mówią jedynie coś o nich, nie o nim. Podziwiają nowe szaty króla.

*Do jakiej tradycji filozoficznej Pan siebie zalicza, jaka jest Panu najbliższa? Jakich miał Pan mistrzów? Czy może Pan krótko o nich powiedzieć?*

Filozofia współczesna dzieli się na czworo, według dwu kryteriów: z jednej strony na racjonalizm i antyracjonalizm, z drugiej na naturalizm i antynaturalizm. Derrida i cała ta „postmodernizm” to jest naturalistyczny antyracjonalizm. Moje stanowisko jest dokładnie przeciwne, bo jest nim antynaturalistyczny racjonalizm. Moimi mistrzami byli moi nauczyciele: Tadeusz Czeowski i Henryk Elzenberg. A głównym źródłem inspiracji był *Traktat logiczno-filozoficzny* Wittgensteina, najwspanialsze moje zdaniem dzieło w filozofii XX wieku.

*W XX wieku filozofia polska rozwijała się bardzo dynamicznie, wielu jej przedstawicieli zaliczyło się do elity europejskiej filozofii. Co Pan najwyżej*

\*Pierwodruk w: „Vivat academia” nr 2/luty 1988 r.

*ceni w filozofii polskiej XX wieku? Jakie widzi Pan etapy rozwoju polskiej myli filozoficznej tego stulecia?*

W polskiej filozofii XX wieku najbardziej ceni wła nie jej racjonalizm, przejawiający się w uporczywym d eniu do jasności myli i słów. W wersji pozytywistycznej - a wi c i naturalistycznej - d enie to reprezentowała szkoła warszawska z Tadeuszem Kotarbi skim na czele. Ale to samo w wersji anty-naturalistycznej reprezentował Henryk Elzenberg. Dla naszej filozofii w pierwszej połowie stulecia to s dwa nazwiska-klucze. W drugiej połowie sytuacja się zmieniła. Przede wszystkim filozofia akademicka schodzi coraz bardziej na margines ycia intelektualnego kraju, staj c się - jak mawiał Nietzsche - „filozofii profesorsk dla profesorów filozofii”. Główni dzi przedstawiciele polskiej filozofii o randze wiatowej to Stanisław Lem i Czesław Miłosz - obaj racjoniści, cho znowu Lem naturalistyczny, a Miłosz anty.

*Druga połowa naszego wieku to okres rz dów komunistycznych. Czy filozofia polska w okresie panowania instytucjonalnego marksizmu miała warto ciowe osi gni cia? Na czym polegała trudno ycia filozofa w pa - stwie ideologicznym?*

W latach PRL polska filozofia przechodziła zmienne koleje, jak cały kraj. Jest wielkim b dem, gdy cały ten okres traktuje się jako jeden niezró nicowany blok. Generalnie mo na rzec tak: filozofia podlegała do drastycznym ograniczeniom, ale mogła y . Tak np. przez cały ten okres istniało i działało autonomicznie Polskie Towarzystwo Filozoficzne, ostoja wtedy niezale nej myli. W porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi polityka władz wobec filozofii była liberalna.

*Chciałbym teraz, spyta Pana Profesora o stan dzisiejszej polskiej filozofii. Czy co Pana niepokoi, czy widzi Pan jakie zagro enia? Jakie pozytywy?*

Ju o tym mówiłem. Niepokoi mnie nade wszystko to, e nie pisze się dla szerokiej publiczności, lecz jedynie dla kolegów - nikt inny przy zdrowych zmysłach tego nie czyta. S trzy główne odmiany tego filozoficznego akademizmu. Pierwszy nazywam filozofi antykwaryczn ; uprawia się wył cznie historii filozofii, nie bacz c, e jest to wtedy nie filozofia, lecz filologia. Bo historia filozofii tak samo nie jest filozofi , jak historia biologii nie jest biologi . Drug odmian tego eskapizmu jest tzw. „filozofia nauki”: współczesna posta filozoficznego kultu nauk przyrodniczych. Przez to swe d enie do „naukowo ci” filozofia ta jest jak sparali owana, boj c się wypowiedzie cokolwiek, co nie byłoby „empirycznie sprawdzalne”. Trzeci wreszcie jest owo postmodernistyczne gadulstwo nie wiadomo o czym. Ci pisz tak, jak gdyby wzi li sobie do serca Gombrowiczowskiego narratorka: „nie takim ja szalony, bym w tych czasach co mniemał, albo i nie mniemał”.

*Wypowiadał si Pan wielokrotnie na aktualne tematy społeczne i polityczne. Jak ocenia Pan moralno-polityczne postawy Polaków po wybicciu si na niepodległość ? Co zdarzyło si dobrego, a co złego?*

Wypowiadał si na tematy ogólnie interesujące, bo takie jest moim zdaniem społeczne zadanie filozofii: wnosi jasno i ład mylowy do sporów, które toczą si poza naukę. (Oporządek mylowy w nauce nauka troszczy si o wystarczająco sama). Epokę naszą cechują niebywały zamęt i powojenny oraz pustka wartości. Ideologia obu - i pustka, i zamęt - jest właśnie postmodernizm, który je z jednej strony jeszcze zwiąksza, a z drugiej sankcjonuje. Temu zamętowi i tej pustce filozofia powinna si przeciwstawić, i powinna to czynić w sposób powszechnie zrozumiały. A nie jak to robi Derrida czy Bauman - jeszcze je powiększa.

*Zabierał Pan głos w bardzo ważnych i kontrowersyjnych kwestiach, m. in. w sprawie eutanazji i transplantacji, którą nazwał Pan neokanibalizmem. Z jakimi reakcjami spotkało si Pańskie stanowisko tych sprawach?*

Z różnymi. Co do transplantacji, to ludzie mają mi za złe, że odnoszę si do nich krytycznie. Ja nie neguję, że transplantacja może komuś ratować życie, wskazuję jedynie, że tak samo może komuś uratować życie ludostwo. Nie ma tu istotnej różnicy, więc trzeba sobie jasno zdawać sprawę, co tu robimy i w co si wdajemy. Tymczasem woli si udawać, że to erowanie na trupach to są „dary miłości”. Nie jest zadaniem filozofii i za powszechny hipokryzję. A co do eutanazji, to wielu zapatruje si na nią tak samo jak ja: że jest to najrozumniejszy i najprzystojniejszy sposób końca własnego żywota. Wiadomo jednak, że stanowisko katolickie jest wręcz przeciwne.

*Dlaczego jest Pan Profesorem zwolennikiem eutanazji?*

Jestem zwolennikiem nie eutanazji, tylko legalizacji eutanazji. Po pierwsze dlatego, że każdy człowiek może ze swym życiem zrobić, co zechce - jeżeli tylko nie będzie to ze szkód lub krzywd dla jakiegoś drugiego człowieka. W tej mierze każdy jest całkowicie suwerenny i ani państwa, ani kościoły nie powinny mi w tym przeszkadzać. A po drugie, jak już powiedziałem: gdy z powodu nieuleczalnej choroby własne życie staje si nieznośnym i beznadziejnym cięciem, to jaki sens jest je dalej podtrzymywać?

*Rozpoczął Pan swoją pracę w Gdańsku i z tego, co wiem, nadal utrzymuje Pan kontakty z rodzinnym środowiskiem naukowym. Czy może Pan opowiedzieć o tych kontaktach?*

Pracę w filozofii zaczynałem nie w Gdańsku, tylko w Toruniu. Byłem tam asystentem w katedrze filozofii. W 1953 r. odszedłem dobrowolnie od filozofii, nie godząc si z szerzącym si w niej wtedy stalinizmem. Przeniósłem si wtedy na Wybrzeże i robiłem różne rzeczy: pracowałem jako urzędnik, jako bibliotekarz, jako tłumacz, a nawet w PGR-ze. Gdy jednak - wbrew wszelkim oczekiwaniom - w 1955 r. zaczął si okres tzw. „odwilży”, czyli od-

chodzenia od stalinizmu, spróbowałem do filozofii wróci . Udało mi si uzy- ska stanowisko wykładowcy logiki w istniej cej wtedy - i do dzi jak naj- lepiej przeze mnie wspominatej - Wy szej Szkole Pedagogicznej w Gda - sku. Pracowałem tam do 1963 r., czyli do chwili przeniesienia mnie słu bo- wo do pracy w katedrze filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

*Czy mógłby Pan Profesor powiedzie co o atmosferze jaka panowała w połowie lat 50. w WSP? Czy w Pana yciu co wa nego si wówczas wy- darzyło?*

Najwa niejsze było, e sko czył si stalinizm i mo na było znowu swobodnie oddycha . To było wyzwolenie, o jakim dzi nie ma si nawet wyobra enia: przełom wi ksy ni ten z 1989 roku. Wst piłem wtedy do partii. Organizacja partyjna na gda skiej WSP była w swoim czasie bardzo dobr organizacj , bojow i siln . Star czy powiedzie , e ju w czerwcu 1956 r., wi c jeszcze przed Pa dziernikiem, doprowadziła ona wbrew oporowi komitetu wojewódzkiego PZPR do obalenia stalinowskiego rektora. Był to ewenement, pierwszy taki wypadek w Polsce, a pewnie w całym tzw. obozie socjalistycznym te . Organizacja ta stała si dla mnie szkoł politycznego my lenia i działania, tam nauczyłem si wypowiada swobodnie w sprawach publicznych, nie ogl daj c si na rang krytykowanych notabli. Demokracja wewn trz partii dobrze wtedy funkcjonowała.

*Wspomniał Pan o swoim członkostwie w PZPR. Po roku 1989 dawna przy- nale no do tej partii cz sto jest oceniana wył cznie negatywnie. Czy taki obraz jest prawdziwy? Czy w PZPR istniały jakie istotne ró nice pogl dów?*

Do PZPR wst piłem w jej najlepszym okresie, wr cz heroicznym. Dzi si tych spraw dobrze nie rozumie. Tak np. Zbigniew Herbert - kiedy kolega z seminarium Elzenberga - powiada, e wst powano do partii tylko z dwóch pobudek: albo ze strachu, albo dla kariery. To nie jest prawda. Bywało oczy- wi cie i tak, nawet cz sto, ale nie zawsze. Wielu wst powało do partii nie ze strachu, i nie dla adnej kariery, tylko z ch ci działania; a tak e dlatego, e przemówiła do nich idea socjalizmu: e wiat nie jest tylko dla bogatych, a Bogiem jego nie musi by pieni dz. Okazało si potem wprawdzie, e były to złudzenia - ale nic w nich haniebnego. W partii istniało silne skrzydło demokratyczne, które prawie w cao ci wyszło z niej w latach 1980/1981. (W pocz tku 1980 r. PZPR liczyła 3 mln 200 tys. członków, a w tych dwu latach wyst piło z niej 800 tysi cy, czyli 25 % jej składu). Oprócz tego było nacjonalistycznie przebrane skrzydło neostalinowskie, którego eksponentami byli Moczar i Gierek, a tak e wielkie oportunistyczne centrum, jak wsz dzie. Oni to, sieroty po komunizmie, wyst puj dzi w nowym przebraniu jako tzw. Sojusz Lewicy Demokratycznej.

*Wracaj c do kontaktów dzisiejszych z gda skim rodowiskiem nauko- wym, na czym one polegaj ?*

Moje dzisiejsze kontakty z gda skim rodowiskiem naukowym to ju tylko wi sentymentalna z tutejszym oddziaem Towarzystwa Filozoficznego. A tak e z paru osobami st d, jak doc. Marian Pyrz i dr Janusz Golichowski, których zdanie naukowo i politycznie bardzo sobie ceni .

*Dzi kuj Panu Profesorowi za rozmow .*